

Dąbrowski, Stanisław / Smoliński, Andrzej

"Październik 1956 - punkt odniesienia. Mozaika faktów i poglądów. Impresje historyczne", Tadeusz Kisielewski, Warszawa 2001 : [recenzja]

Dzieje Najnowsze 34/1, 234-242

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

śladowa i wahała się od kilkunastu do kilkuset osób (s. 392–393). Całość uzupełniają: szczegółowy wykaz obozów i grup roboczych podległych Departamentowi Więziennictwa i Obozów Pracy oraz zupełnie dotychczas nieznaną dokumentacją ikonograficzną.

Końcowa ocena recenzowanej pracy nie może być inna, jak pozytywna. Autor postawił przed sobą trudne zadanie, z którego wywiązał się celująco. W zasadzie odpowiedział na wszystkie pytania i problemy badawcze. Jedyny zauważalny mankament to pobeżne rozeznanie w krajowej literaturze przedmiotu dotyczącej szeroko rozumianej tematyki obozowej. Dało się to zwłaszcza zauważyć w trzecim rozdziale recenzowanej pracy. Tym — jak sądzę — należy wytłumaczyć brak przynajmniej kilkunastu nazwisk badaczy, którzy tematyką obozów pracy i obozów jenieckich zajmowali się dużo wcześniej niż Jerzy Kochanowski.

Tadeusz Wolsza
Warszawa

Tadeusz Kisielewski, *Październik 1956 — punkt odniesienia. Mozaika faktów i poglądów. Impresje historyczne*, Warszawa 2001, Wydawnictwo Neriton, ss. 466

Do najbardziej oczywistych należy stwierdzenie, iż istnieje potrzeba upowszechniania dziejów PRL. Jest ona uzasadniona wieloma motywami, które generalnie sprowadzają się do kształtowania racjonalnych i realistycznych postaw i poglądów średniego i młodego pokolenia Polaków. Wiele obserwacji i analiz łącznie z przeprowadzonym w końcu 2001 r. badaniem poziomu wiedzy historycznej wśród uczniów szkół średnich, a także absolwentów tych szkół, wskazuje na ogromne zaniedbania w tej dziedzinie. Kryzys edukacji historycznej trwa od długiego czasu, jest zaszłością okresu sprzed 1989 r. Koniunkturalne, utylitarne traktowanie wówczas historii jako przedmiotu nauczania rodziło swego rodzaju podświadomy protest ze strony uczniów, który wyrażał się w niechęci lub zubożeniu w stosunku do wykładanego przedmiotu. Dotychczas nie prowadzono badań, które pozwoliłyby stwierdzić jaki jest stan wiedzy historycznej wśród starszego pokolenia. Była ona zdobywana w szkole, którą „wspierano” poprzez różnego rodzaju działania propagandowe. Źródłem poznania były też osobiste obserwacje i doświadczenia. Z natury rzeczy były one i są obciążone subiektywnymi odczuciami i wrażeniami. Ich weryfikacja możliwa jest jedynie poprzez upowszechnianie rzetelnej wiedzy.

Szkoła jest oczywiście główną instytucją edukacyjną. Wiadomo jednakże, że nie jest ona i nie może być jedynym środowiskiem kształcenia. Udział w dziele nauczania i wychowania mają w różnym stopniu organizacje, instytucje, środki masowej informacji i przede wszystkim publikacje. Pierwsze edycje poświęcone dziejom PRL ukazywały się poza zasięgiem oficjalnej i nieoficjalnej urzędowej kontroli już w latach 70. Były w tamtym okresie plonem działalności organizacji i środowisk niezależnych. Po 1989 r. rozwojowi badań i publikacji sprzyjała nowa sytuacja polityczna, zniesienie wszelkich ograniczeń cenzuralnych i coraz szerszy dostęp do materiałów archiwalnych, w przeszłości utajnionych. Oprócz wielu opracowań o charakterze historycznym i socjologicznym, ukazało się szereg publikacji wspomnieniowych, których autorami są w przeważającej liczbie osobistości z kręgu byłych komunistycznych elit. Osobnym, niezwykle istotnym z punktu widzenia poznawczego, działem edytorskim jest publicystyka okresu po 1939 r. Ukazały się i ukazują liczne artykuły analityczne w wydawnictwach periodycznych zarówno elitarnych (np. w „Res Publice”), jak również w tygodnikach a nawet

dziennikach („Gazeta Wyborcza”). Większość tych publikacji dotyczy polityki i działalności władzy komunistycznej, jej instytucji i przedstawicieli. Analizowane są decyzje, ich motywy i cele (ideologiczne, polityczne). Powodowały one określone refleksje i reakcje społeczne. Rezonans społeczny charakteryzowany jest jako refleks polityki i konkretnych decyzji władz.

W tej konwencji zredagowana jest praca T. Kisielewskiego, której tytuł — poszerzony („Mozaika faktów i poglądów. Impresje historyczne”) wiernie ukazuje zamysły Autora i odzwierciedla koncepcję redakcyjną dzieła. Praca licząca czterysta kilkadziesiąt stron (466) składa się z trzech części, z których pierwsza ma nieco alegoryczny tytuł („Inżynierowie ludzkich dusz”). Dotyczy, najogólniej mówiąc, sytuacji literatury pięknej i jej twórców w pierwszych latach rządów W. Gomułki, od października 1956 do 1959 r. Wydarzeniem symbolicznym, które można traktować jako zamknięcie tego okresu, był III zjazd PZPR. Autor uwzględnił również wcześniejsze antecedencje, w stosunku do których „październik” 1956 r. był pewnym odniesieniem. Część ta ukazuje smutny, ale realny, retrospektywny obraz środowiska literackiego, zniewolonego, poddanego do 1953 r. (śmierć Stalina), ale i później do 1956 r., różnego rodzaju naciskom, które doprowadziły do rażącego uzależnienia ludzi wybitnych, zarówno starszego pokolenia zasłużonych dla kultury polskiej już przed wojną, jak i pisarzy młodszych, debiutujących w okresie okupacji lub po wojnie. Posługując się konkretnymi przykładami, Autor starał się ukazać przesłanki i motywy zachowań. Jednoznacznie negatywną refleksję i ocenę osób wymienionych przez Autora budzi omawiany przez niego specyficzny „motyw strachu”.

Ocena środowiska literackiego jest więcej niż krytyczna. Tok myśli Autora skłania czytelnika do głębszego zastanowienia się nad przyczynami specyficznej konwersji wielu pisarzy w przeszłości przedwojennej, zajmujących postawę zdecydowanie antykomunistyczną. Rażącym przykładem było zachowanie Jerzego Putramenta, przedwojennego działacza Obozu Narodowo-Radykalnego. Z tym środowiskiem związani byli i inni literaci (Wilhelm Szewczyk, Jerzy Andrzejewski). T. Kisielewski słusznie podkreśla, iż strach był motywem zachowań wielu przedstawicieli tego środowiska. Można jednak sądzić, że nie tylko istniała z ich strony obawa przed pogorszeniem warunków egzystencji, utratą apanaży, izolacją itp., ale również troska o własne fizyczne bezpieczeństwo. Na dobrą sprawę każdemu z wówczas żyjących i tworzących pisarzy polskich można było udowodnić „kompromitujące” przedwojenne koneksje. Rozważania dotyczące zbiorowych i indywidualnych postaw twórców nasuwają potrzebę uwzględnienia aspektów psychologicznych, mentalnych itp. Z pewnością motywem tych postaw była również pseudoracjonalizacja istniejącego systemu rządzenia. W ostateczności komunizm miał oczywiście negatywne strony. W Polsce jednakże nie dały one o sobie znać w tak rażący sposób, jak w Związku Radzieckim. Natomiast można było odnieść się do pewnych faktów pozytywnych, wskazać na sukcesy „władzy ludowej” w różnych dziedzinach, w szczególności na upowszechnienie oświaty, awans kulturalny itp. Z pewnością na zachowania środowisk twórczych wpływał również specyficzny czynnik międzynarodowy, obserwowana do połowy lat 50. w środowiskach intelektualnych i kulturalnych zachodu bezkrytyczna afirmacja idei i doktryny komunizmu, w konsekwencji polityki państw tzw. „obozu socjalistycznego” „ze Związkiem Radzieckim na czele”. Znana jest sytuacja i los G. Orwella, który nie znajdował miejsca w tych środowiskach, któremu żaden wydawca nie chciał drukować książek, gdyż, jak wiadomo, demaskowały one komunizm jako system i formę rządów. Spektaklem wskazującym na całkowitą dezorientację środowisk intelektualnych zachodu był kongres obrońców pokoju we Wrocławiu w 1948 r. i cały tzw. „ruch obrońców pokoju”.

Praca T. Kisielewskiego dotyczy *sensu stricto* okresu po 1956 r., ukazuje mechanizmy i cele działania systemu w stosunku do przedmiotu, jakim były środowiska twórcze. W istocie cele te były niezmiennie przed i po 1956 r. Nadzieje związane z „przełomem Październikowym” 1956 r. nie tylko elit twórczych i intelektualnych, ale również szerszych kręgów społecznych były krótkotrwałe. Następować po nich frustracja, która rodziła odruchy protestu. Rozpoczęła się długotrwała powolna erozja systemu.

Cz. II pracy zatytułowana jest: „Zmagania dwóch wiar — chrześcijańskiej i komunistycznej”. Zmagania te w istocie dotyczyły instytucjonalnych wyrazicieli wiar — Kościoła i komunistycznego państwa. Od 1956 r. komuniści oczywiście nie tylko w Polsce głosili teorię o tzw. „pokojuwym współistnieniu”, które nie dotyczyło jednak sfery ideologii i w konsekwencji instytucji reprezentującej odmienną czy przeciwstawną komunizmowi ideologię. Jest rzeczą oczywistą, że każde państwo totalitarne, a więc ideologiczne, niezależnie od tego, na jakich przesłankach ideologicznych się opiera, głosi i realizuje zasadę panowania własnej ideologii. Komunizm w Polsce pod tym względem nie był więc oryginalny. Warunki egzystencji narzucone przez system komunistyczny Kościołowi w Polsce były odbiciem założeń taktycznych zmieniających się w różnych okresach historycznych. Również Kościół w Polsce posługiwał się określoną taktyką dbając, aby nie przekroczyć (bez wyraźnej konieczności) granic poza którymi musiała obowiązywać zasada *non possumus*. Materiał zawarty w tej części pracy potwierdza i egzemplifikuje cele strategiczne i taktyczne władzy komunistycznej w Polsce w stosunku do Kościoła i religii, a także cele walki obronnej Kościoła. Metody dywersji i prowokacji były niejako obligatoryjnie stosowane przez władze komunistyczne. W tym kontekście, być może wskazanym byłoby szersze odniesienie się do działalności ruchu „księży patriotów”, polityki władz w stosunku do Kościoła hierarchicznego na ziemiach zachodnich i północnych, działalności stowarzyszenia „Pax”, Chrześcijańskiej Unii Społecznej, a także koła i środowiska „Znaku”.

Cz. III — „Prawo w służbie ideologii i polityki na tle wybranych problemów społeczno-ekonomicznych” — zawiera refleksje Autora na tle przytaczanych faktów z zakresu polityki gospodarczej i społecznej rządów gomułkowskich, funkcjonowania prawa i wymiaru sprawiedliwości, polityki kadrowej. Rozważania te nasuwają wiele wniosków, które dotyczą zarówno osobowości W. Gomułki jako komunisty postawionego na szczycie władzy, jak i uwarunkowań jego polityki. Wydaje się, iż jedną z najbardziej interesujących kwestii, która wymaga głębszych badań socjologicznych, analizy życiorysów elit, jest droga ich kariery zapoczątkowanej działalnością w nowych organizacjach młodzieżowych, utworzonych w końcu lat 50. Wiele do myślenia daje obecnie ostentacyjne odżegnywanie się od komunizmu ówczesnych i aktualnych prominentnych działaczy politycznych, wywodzących się z gremiów PZPR i jej przybudówek.

Książka T. Kisielewskiego prowokuje wiele pytań, tym bardziej iż nie jest całościowym syntetycznym opracowaniem fragmentu dziejów Polski w okresie rządów W. Gomułki (w latach 1956–1959). Odpowiedzi na postawione przez Autora pytania wymagają dokładnych badań archiwalnych, nie tylko krajowych. Praca w zaprezentowanej postaci omawia mechanizm władzy komunistycznej w dość specyficznym kraju, jakim była ówczesna Polska.

Materiał wykorzystany w pracy jest w dużej mierze znany. Autor posługuje się obszernymi cytatami, streszczeniami, co czyni pracę rodzajem tematycznej kompilacji. Nie należy z tego powodu czynić Autorowi zarzutu. Praca pomyślana jest bowiem jako zbiór informacji na istotne tematy dotyczące omawianego okresu. Niekiedy, czytelnika rażą pewne banalne oceny czy diagnozy, oczywiście stwierdzenia, zbyt szerokie opisy znanych faktów i wydarzeń. Należy

mieć jednak na uwadze fakt, iż książka adresowana jest do masowego odbiorcy. Z pewnością wzbudzi zainteresowanie i usatysfakcjonuje czytelników.

Stanisław Dąbrowski
Wrocław

*

Praca nie jest — co zastrzega Autor we wstępie — monografią poświęconą wydarzeniom polityczno-społecznym, jakie miały miejsce w Polsce w 1956 r. Niestety, okładka książki zawiera tylko część tytułu i brzmi: *Październik 1956 — punkt odniesienia*, co mylnie może sugerować, że praca dotyczy tamtych wydarzeń, podczas gdy w rzeczywistości rok 1956 jest dla autora właśnie tylko „punktem odniesienia”, momentem przełomowym, który zmienił życie Polaków w trzech ważnych dziedzinach: „Obszarze twórczości i aktywności twórców głównie w sferze literatury pięknej. Obszarze stosunków, jakie zachodziły między religią w ogóle, w szczególności zaś religią i Kościołem rzymskokatolickim, a komunizmem oraz w obszarze prawa i wymiaru sprawiedliwości z szerokim uwzględnieniem zjawisk z życia społecznego i ekonomicznego”. Takie ujęcie zagadnienia, zresztą bardzo ambitne, wymagało — co trzeba podkreślić — badań z zakresu historii politycznej oraz historii Kościoła, a także szeroko pojętej kultury. Autor nie wyznaczył ram chronologicznych pracy, lecz chcąc ją ukazać w sposób pełny, sięga nawet do historii Polski XIX w., a jednocześnie wybiega do wydarzeń z drugiej połowy lat 80. XX w. Taki sposób naświetlania problematyki ujawnia swobodę, z jaką porusza się po różnych okresach historycznych. Na końcu książki znajduje się indeks osobowy, brakuje jednak bibliografii, która mogłaby stanowić dodatkową wartość pozycji.

Druga część tytułu — *Mozaika faktów i poglądów. Impresje historyczne* — oddaje charakter pracy. Wielki wybór źródeł, jakiego dokonał Autor, wyczerpuje pod względem formalnym i merytorycznym konieczność przedstawienia omawianych problemów. Wykorzystane zostały między innymi zbiory Archiwum Akt Nowych, monografie z zakresu kultury i literatury polskiej okresu powojennego, wybranych zagadnień dotyczących Kościoła oraz prawa i sprawiedliwości. Ważnymi źródłami są również pamiętniki, wspomnienia i relacje zarówno o charakterze literackim, wydane w formie książkowej, jak i te, które ukazały się w prasie w ostatnim 10-leciu. Omawiając wymienione zagadnienia, autor formułuje wiele pytań badawczych oraz ciekawych, chociaż kontrowersyjnych tez. Jedno z najważniejszych zagadnień omawianych w części pierwszej to postawa środowisk literackich wobec przemian polityczno-społecznych 1956 r. Kwestia ta jest obecnie stosunkowo dobrze znana, natomiast walor książki stanowi to, że autor przedstawił również wcześniejszą postawę znanych literatów i ludzi kultury wobec systemu politycznego panującego w Polsce do początku 1956 r. Jakże częste jest obecnie — szczególnie w przypadku młodego pokolenia — patrzeć na twórczość wielu pisarzy przez pryzmat ich postawy w 1956 r. i później. A przecież wielu z nich miało już w tym okresie znaczny dorobek artystyczny — i to raczej nie ten, którym można by się dzisiaj chwalić. Autor pisze: „gdyby Andrzejewski, Brandys i ich koledzy nie zaangażowali się swego czasu w komunizm, później nie mogliby z takim skutkiem wesprzeć przemian październikowych, gdyż nie mieliby owego dużego wpływu na rzeczywistość” (s. 38). Myśl ta przypomina pewne ogólnie znane prawdy, np. że w ocenie dorobku twórcy należy z pewnością uwzględnić jego całość, a nie tylko wybrane fragmenty. Można by również powiedzieć, że prawdziwy talent obroni się sam, bez wsparcia możnych protektorów spod znaku PZPR-u, a przemiany 1956 r. dały

twórcom większe możliwości rozwinięcia i zaprezentowania uzdolnień. Trzeba też pamiętać, że twórca nie istnieje bez odbiorcy swoich prac, podporządkowanie się więc władzy lub — inaczej — jednostronny kompromis z nią były poniekąd koniecznością. Inną kwestią jest to, jak daleki był ten kompromis. Oczywiście przyczyny takiej czy innej postawy przyjętej przez artystów, o czym pisze Kisielewski, były często bardzo skomplikowane. Najbardziej godną szacunku postawę przyjęli Ci, którzy odrzucili jakąkolwiek współpracę z władzą, jak np. Zbigniew Herbert, ale też zapłacili za to szykanami i artystycznym niebytem. Specyfiką 1956 r. stanowiło także to, iż ludzie kultury, którzy poparli przemiany, a później byli często oponentami władzy, systemu, wtedy, tj. w październiku, otwarcie piętnowali zarówno wcześniejsze wypaczenia systemu, jak i bardzo często swoją postawę. W chwilach późniejszych kryzysów polityczno-społecznych, tj. w latach 1968, 1970, a szczególnie 1981 i po wprowadzeniu stanu wojennego, wielu ludzi kultury, którzy poparli w różny sposób działania władz, nie zajęło później takiej postawy, jak ich koledzy w 1956 r. i w latach następnych. W tym momencie nasuwa się pewna uwaga dotycząca analogii między zachowaniem takich twórców i polityków — szczególnie tych, którzy obecnie odgrywają pierwszoplanową rolę, a jeszcze w latach 80. można było usłyszeć z ich ust zupełnie inne poglądy. Autor stawia tutaj kilka ważnych pytań, w tym m.in. następujące: Dlaczego ludzie kultury nie reagowali na przejawy terroru komunistycznego do czasów „odwilży”?

Po 1956 r. — jak wykazał Autor — nasz kraj nie był już taki, jak przed „odwilżą”, przy czym zmiany zachodziły w granicach wytyczonych przez obowiązujący system totalitarny. Na tle bloku komunistycznego Polska wyróżniała się m.in. wyjątkową pozycją Kościoła, istnieniem indywidualnych gospodarstw chłopskich oraz właśnie „samodzielnością” kultury (trzeba przyznać, że odrębności w tej dziedzinie istniały już przed 1956 r., ale w mniejszym zakresie). Autor pisze: „Mimo wszelkich ograniczeń ideologicznych i politycznych ówczesna kultura polska — w tym oczywiście i literatura piękna — mogła poszczycić się dużymi osiągnięciami. Czy wynikało to może z jakiegoś specjalnego przyzwolenia ówczesnych władz komunistycznych na pewnego rodzaju wolność twórczą? Całościowo rzecz traktując, takiego przyzwolenia nie było. Po prostu Gomułce nie udało się cofnąć tego, co zrodziło się w Polsce na polu kultury, a także nauki w okresie odwilży i Października i mając inne ważne problemy na głowie, nie podjął jakiegś wielkiej, frontalnej walki o taką kulturę socjalistyczną, która byłaby bliska ówczesnej kulturze sowieckiej, czechosłowackiej czy enerdowskiej” (s. 68). Oczywiście trudno nie zgodzić się z taką tezą, warto natomiast dodać, że bezpośredni wpływ na taką postawę Gomułki miały także inne czynniki. Ten „świeży powiew” zmian sprawił, że zaczęto mówić m.in. o terrorze okresu stalinowskiego, powrócono do zagadnień związanych z Armią Krajową i innych, ludzie przestali się bać, a to z kolei spowodowało nieodwracalne zmiany w postawie społeczeństwa, których nie sposób już było cofnąć. Zresztą wydaje się, że Władysławowi Gomułce takie „kontrolowane rozszczelnienie” było potrzebne. Wszystko to mieściło się oczywiście w granicach tolerowanych przez Moskwę, a prawdziwy stosunek do literatów Gomułka ujawnił w marcu 1968 r. Konsekwencją zmian „październikowych”, które nałożyły się na wcześniejszą „oryginalność” totalitaryzmu polskiego lat 1947–1956 — jak pisze Tadeusz Kisielewski — było to, że Polskę często postrzegano wśród państw obozu socjalistycznego jako najbardziej liberalny kraj w wielu dziedzinach życia. Najbardziej widoczna była wolność w szeroko pojętej kulturze, a dotyczyło to przede wszystkim muzyki, filmu, grafiki oraz teatru. W opinii Autora: „Generalnie biorąc kultura i nauka polska mimo wszelkich przeszkód orientowała się na Zachód” (s. 69).

W rozdziale II Autor pisze: „Po poststalinowskich wstrząsach w ZSRR, w Polsce, na Węgrzech zaczął się okres reakcji i konserwatywnej stabilizacji w stylu komunistycznym” (s. 138). Stwierdzenie to wydaje się co najmniej nieściśle. Rok 1956 to również Rewolucja Węgierska, przywoływana w pracy T. Kisielewskiego. Zestawiając sytuację Polski i Węgier po październiku 1956 r., warto na marginesie przeprowadzić pewne porównanie. Jak wiadomo, na Węgrzech rewolucja kończy się drugą interwencją radziecką 4 listopada i narzuconiem przez Moskwę rządu J. Kádara. W Polsce natomiast W. Gomułka w listopadzie 1956 r. „startował” jako przywódca partii, mając duży kredyt zaufania społecznego. Polacy wiązali z osobą I sekretarza Płonne — jak się szybko okazało — nadzieje na zmiany. Nad Dunajem J. Kadar, przywieziony przez sowieckie czołgi, zaczynał od pacyfikacji kraju, aresztował i zgody na deportacje powstańców do ZSRR, na wyroki śmierci (m.in. w czerwcu 1958 r. na premiera rządu powstańczego I. Nagy’ a i jego współpracowników). Można więc powiedzieć, że olbrzymia większość społeczeństwa węgierskiego po prostu go nienawdziła. Gomułka szybko przestał być postrzegany jako „tow. Wiesław” z Października, a nadzieje społeczne przerodziły się w rozgoryczenie i obojętność. Postawa Gomułki w marcu 1968 r. i grudniu 1970 r. ostatecznie podkopała jego pozycję i doprowadziła do odsunięcia go od władzy. Inaczej wyglądała sytuacja przywódcy węgierskiego. J. Kadar na początku lat 60. wprowadził tzw. dużą amnestię, a pod koniec tej samej dekady rozpoczął reformy gospodarcze, które w latach 70. przyniosły pewną stabilizację gospodarczą kraju (oczywiście w ramach systemu komunistycznego), charakteryzującą się przede wszystkim stabilnym w odróżnieniu od Polski zaopatrzeniem w produkty spożywcze. Oczywiście zaowocowało to zmianą oceny J. Kádara przez Węgrów. Różnice między przemianami po 1956 r. w Polsce i na Węgrzech były aż nadto widoczne, a nastroje społeczne w obu krajach dramatycznie różniły się od siebie. Nadzieje Polaków zdawały się możliwe do zrealizowania. A Węgrów? Tam nie było nadziei, lecz raczej konieczność zaakceptowania tych, którzy zostali narzuceni. Dziesięć lat później sytuacja w obu krajach była odwrotna: Polskę spowiła szarość epoki tzw. późnego Gomułki, a nadzieje z 1956 r. wydawały się młodzieńczą naiwnością. Na Węgrzech z kolei zwyciężył realizm — uznano konieczność zapomnienia o 1956 r., w czym pomogły skutecznie (jak na państwa komunistyczne) reformy gospodarcze przeprowadzone przez rząd J. Kádara. Ważnym dla historyków pytaniem może być pytanie o to, dlaczego te dwa kraje, które w październiku i listopadzie 1956 r. przeszły swoje rewolucje, poszły w następnych latach w dwóch różnych kierunkach. Moim zdaniem brakuje w pracy T. Kisielowskiego krótkiego chociażby porównania sytuacji w Polsce po Październiku z innymi krajami obozu socjalistycznego.

Jednym z głównych bohaterów książki — co nie może dziwić — jest W. Gomułka. Można by po przeczytaniu pracy sparafrazować jej tytuł: „1956 r. Punkt odniesienia — W. Gomułka wobec... kultury, kościoła, prawa, sprawiedliwości”. Jako kto zatem jawi się I sekretarz KC PZPR w książce profesora Tadeusza Kisielewskiego? Przede wszystkim jako przywódca komunistyczny państwa, który bardzo umiejętnie wykorzystał poparcie społeczne z października 1956 r. do ugruntowania swojej pozycji zarówno w kierownictwie partii, jak i w polityce zagranicznej, szczególnie w stosunkach z Moskwą. „Gomułka popaździernikowy — pisze T. Kisielewski — został w istocie Gomułką z pierwszych lat powojennych, oczywiście bogatszy o doświadczenia lat stalinowskich, w tym szczególnie swojego więzienia” (s. 50). Autor zauważa dalej, że I sekretarz nie zmienił wcale swoich wcześniejszych poglądów — tak naprawdę nie musiał nic zmieniać. I tak np. kontynuował swoją politykę wobec rolnictwa sprzed 1948 r. Autor wyraźnie podkreśla, że miała to być droga do rolnictwa skolektywizowanego, jednak nie za pomocą siły, lecz nieodwracalnych przemian społeczno-gospodarczych. Na temat

stosunku W. Gomułki do Kościoła T. Kisielewski pisze: „ustępstwa kierownictwa gomułkowskiego wobec Kościoła katolickiego szły bardzo daleko jak na stosunki komunistyczne, była to polityka swoistego NEP-u w stosunku do Kościoła” (s. 239). Jeśli dodamy do tego sąd Autora o stosunku I sekretarza do kultury po Październiku (łącznie z marcem 1968 r.), to jawi się obraz W. Gomułki jako człowieka, który przejął władzę w październiku 1956 r. z olbrzymim poparciem społecznym, utrzymał indywidualne rolnictwo i godził się (może nie widział innego wyjścia? — A. S.) na silną pozycję Kościoła katolickiego. Jednocześnie był przecież komunistą, który nie myślał o nawet najmniejszym wyłamaniu Polski z bloku państw socjalistycznych, z podległości wobec Moskwy. Oczywiście osoba I sekretarza budzi bardzo wiele kontrowersji i rodzi bardzo wiele różnych pytań, na które jednak chyba nikt nie jest w stanie w sposób pełny odpowiedzieć bez rzetelnych badań archiwalnych nad tą postacią, bez jej pełnej biografii. Gomułka czeka na swojego historyka. Autor stawia też wiele innych pytań i przedstawia różne problemy, m.in. dotyczące relacji między twórcą a cenzurą i roli środowisk emigracyjnych skupionych zarówno wokół paryskiej „Kultury”, jak i — co warte podkreślenia — londyńskich „Wiadomości”.

W drugiej części pracy T. Kisielewski omawia relacje między państwem komunistycznym a Kościołem oraz między partią a wiarą chrześcijańską. Trzeba przyznać, że tytuł tej części: *Zmagania dwóch wiar — chrześcijańskiej i komunistycznej* — jest co najmniej sugestywny. Pierwszy rozdział poświęcony został roli Kościoła katolickiego jako instytucji oraz wielomilionowej grup wiernych w latach 1945–1956. Autor w swoich rozważaniach sięga nawet do wydarzeń z połowy XIX w. Dla pokazania przyczyn silnej pozycji Kościoła katolickiego w Polsce w okresie terroru stalinowskiego oraz późniejszych prób (tj. po 1956 r.) ograniczenia jego roli ta wyprawa w czasie jest w pełni uzasadniona. Ciekawie została w pracy T. Kisielewskiego porównana wiara w Boga z wiarą w komunizm. Snując analogie między nimi, Autor zestawia takie pojęcia jak mesjasz i proletariusz, a do Kościoła — jako wspólnoty i instytucji składającej się z wiernych — porównuje partię jako organizację składającą się z wierzących. Porównania te mogą wydać się wielu czytelnikom co najmniej kontrowersyjne, lecz myślę, że oddają w dużym stopniu istotę rywalizowania partii z Kościołem, a także przyczynę wyraźnych w wielu momentach prześladowań Kościoła katolickiego przez władze komunistyczne tak przed rokiem 1956, jak i po nim.

Czym dla Kościoła był według Autora „punkt odniesienia” w postaci 1956 r.? Tutaj zmuszony jestem powrócić do postaci W. Gomułki. W listopadzie 1956 r. wykorzystuje on pozycję Kościoła do pacyfikacji nastrojów w Polsce. W styczniu 1957 r. kardynał Wyszyński w sposób nieoficjalny i bardzo ostrożny popiera program polityczny W. Gomułki głosowania bez skreśleń. Później, po umocnieniu swojej pozycji, I sekretarz próbuje podjąć walkę z Kościołem (m.in. sprawa obchodów Milenium czy list biskupów polskich do biskupów niemieckich), ale — na co wskazuje Autor — walka ta kończy się dla niego porażką. Przyczyn zwycięstwa Kościoła Autor upatruje m.in. w mocnej pozycji tej instytucji oraz wierze Polaków, wynikającej z kontekstu społecznego, politycznego, historycznego i narodowego (Autor używa pojęcia „Polak–katolik”), ale także w osobowościach obu przeciwników — I sekretarza PZPR Władysława Gomułki i prymasa Stefana Wyszyńskiego. Warto zaznaczyć, iż postać kardynała nie doczekała się do dzisiaj pełnej i obiektywnej biografii (będzie to trudne bez dostępu do archiwów kościelnych) i również czeka na swojego historyka.

Dla prymasa Stefana Wyszyńskiego październik 1956 r. był także momentem przełomowym. Po opuszczeniu miejsca internowania zdecydował się poprzeć W. Gomułkę. Dlaczego? Zdaniem Autora: „uważał [prymas Wyszyński — A. S.] podobnie jak inni, że jej [tj. Polski —

A. S.] los znajduje się w jego rękach, a tragiczne doświadczenie Węgier nie mogło nie oddziaływać. Pragnął też bezsprzecznie zaprezentować gest dobrej woli wobec Gomułki po to, aby stworzyć warunki do ułożenia w miarę dobrych stosunków z władzą, mając na uwadze realizację swoich zamierzeń — gest mógł pomoc w przewyciężeniu nieufności komunistów do Kościoła” (s. 241).

W związku z tą tezą nasuwają się dwa pytania: Czy prymas mógł zająć inne stanowisko, tzn. nie pójść na kompromis z Gomułką na przełomie października i listopada 1956 r.? I drugie: Kto tak naprawdę wykorzystał ten kompromis? Komu był on bardziej potrzebny?

Próbując odpowiedzieć na pierwsze pytanie, można ponownie powołać się na analogiczny przykład, jakim była sytuacja na Węgrzech. Tam po pierwszej Rewolucji (tj. 23/24 X 1956 r.) opuścił więzienie kardynał Mindszenty, głowa Kościoła katolickiego na Węgrzech. Nie poparł on rządu Imre Nagy’ a, lecz po drugiej interwencji radzieckiej z 4 listopada nawoływał do walki, a następnie schronił się w ambasadzie amerykańskiej.

Z czego wynikały te różnice w postawie obu prymasów? Autor wskazuje w swojej pracy na kilka najważniejszych. Wydaje mi się że można mówić o jeszcze innych. Przede wszystkim inna była sytuacja Kościoła katolickiego w Polsce, a inna na Węgrzech — i to zarówno przed 1956 r., jak i po nim — a co za tym idzie — różne poparcie ogółu społeczeństwa dla Kościoła. Trzeba tu bowiem przypomnieć, że na Węgrzech Kościół katolicki nie miał tak wielu wiernych jak w Polsce. I jeszcze inna przyczyna — różne w przypadku obu Kościołów były doświadczenia stalinizmu.

Jeśli chodzi o pytanie drugie, to wydaje mi się, że doraźnie, tj. bezpośrednio po 1956 r., kompromis pomiędzy Kościołem a państwem wykorzystał Gomułka, który przecież już od końca lat 50. przystąpił do ograniczania roli Kościoła w Polsce. Patrząc na tę kwestię z perspektywy prawie pół wieku, trzeba jednak stwierdzić, że zwycięsko z tej rywalizacji z doktryną, ustrojem i władzą wyszedł sam Kościół. Zmiany 1956 r., według Autora książki, wzmocniły pozycję Kościoła, a autorytet prymasa Stefana Wyszyńskiego wzrósł niepomierne.

Warto jeszcze wspomnieć, że w tej części pracy omówiona została m.in. rola prasy katolickiej, a także walka administracyjna władzy z Kościołem za rządów Gomułki. Cennym uzupełnieniem tej części pracy mogłoby być chociaż kilkudzaniowe wyjaśnienie, jak na tym tle wyglądał stosunek partii do innych Kościołów w Polsce, np. prawosławnego, czy do gmin żydowskich.

Trzecia część pracy nosi tytuł: *Prawo w służbie ideologii i polityki na tle wybranych problemów społeczno-ekonomicznych*. Autor omawia tutaj zmiany po 1956 r. w prawodawstwie, a przede wszystkim w traktowaniu przez władze wielu ważnych dziedzin gospodarki, takich jak m.in. rolnictwo indywidualne, oraz podejście do np. własności prywatnej. Okres po 1956 r. przyniósł koniec walki z gospodarstwami indywidualnymi, a także tolerowanie tzw. inicjatywy prywatnej. Jak zaznacza T. Kisielewski, nie wynikało to jednak z przyczyn ideologicznych, lecz ekonomicznych. Gomułka próbował połączyć oczekiwania społeczne co do produkcji spożywczej z zasadami gospodarki sterowanej centralnie, co m.in. na skutek niekonsekwencji I sekretarza doprowadziło do kryzysu ekonomicznego z końca 1970 r., a następnie do usunięcia go z funkcji przywódcy państwa.

W omawianej części pracy ciekawe spostrzeżenia dotyczą również postaw ludzkich. Autor pisze: „Komunizm — zgodnie ze swoją naturą — wymagał od każdego nie tylko opowiedzenia się po jego stronie, ale i zaangażowania się w niego. Domagał się niejako miłości, co dla wielu było wstrętne. Iluż jednak tę miłość udawało? Wielu udawało ją w czasach stalinowskich, bierutowskich, a w 1956 roku nagle niemało ich zmieniło front, mówiąc: przecież w to wszyst-

ko nie można było wierzyć! Więc kto wierzył? A więc niewierzący byli koniunkturalistami. Po nich przyszło nowe pokolenie koniunkturalistów czasu popaździernikowego, następnie pokolenie czasu pomarcowego i pokolenie czasu Edwarda Gierka, a w końcu pokolenie okresu Wojciecha Jaruzelskiego i lat osiemdziesiątych. A po 1989 roku niektórzy z nich powiedzieli: my nigdy nie byliśmy koniunkturalistami! My znaleźliśmy się w PZPR tylko dlatego, żeby dać ujście swojej aktywności w takich warunkach, jakie były” (s. 407).

Trudno nie zgodzić się z tą myślą, obserwując dzisiaj polską scenę polityczną. Bardzo wielu z nas zadaje sobie pytanie: Dlaczego dzisiejsza sytuacja społeczno–polityczno–ekonomiczna jest akurat taka? Jak słusznie zauważył Autor, jedna z ważniejszych przyczyn leży w tym, że Polskę dosięgła „dżuma XX wieku” — komunizm, który wypaczył przede wszystkim psychikę ludzką i bardzo wielu Polakom zachwiał skalę wartości. To przecież wtedy karierę zrobiły takie słowa — a przede wszystkim zachowania — jak „łapownictwo” „fucha”, „chałtura”. Zrodziła się niechęć do pracy, bo nie dawała ona ani godziwych zarobków, ani tym bardziej satysfakcji. Kombinator stawał się bohaterem. Spostrzeżenia dotyczące tej spuścizny komunizmu są bardzo cenne, szczególnie obecnie, gdy pojawia się coraz więcej głosów np. o „złoty czasach Edwarda Gierka”, braku wtedy bezrobocia czy o bezpłatnej i pełnej opiece społecznej państwa nad obywatelem.

Podsumowując, należy stwierdzić, że najnowsza praca T. Kisielewskiego przedstawia w sposób ciekawy i kompleksowy jedno z najważniejszych zagadnień z najnowszej historii Polski. Książka ta próbuje odpowiedzieć na szereg pytań, ale — co stanowi moim zdaniem o jej dużej wartości — stawia ich także bardzo wiele, część pozostawiając bez odpowiedzi, czym inspiruje czytelnika do samodzielnych rozstrzygnięć.

Andrzej Smoliński
Warszawa

Maciej Tymiński, *PZPR i przedsiębiorstwo. Nadzór partyjny nad zakładami przemysłowymi 1956–1970*, Warszawa 2001, Wydawnictwo TRIO, ss. 268

Recenzowana praca jest kolejną monografią opublikowaną w serii *W krainie PRL* Wydawnictwa TRIO. Jej młody autor (rocznik 1966) ukończył Wydziały: Historyczny i Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego, co dało mu szansę innego niż nabyte w wyniku jedynie studiów historycznych spojrzenia na opisywaną problematykę. Trzeba przyznać, że szansę tę wykorzystał z powodzeniem.

Głównym tematem pracy jest analiza relacji między partią komunistyczną a przedsiębiorstwami w Polsce w okresie gomułkowskim. Definiując pojęcie owych przedsiębiorstw socjalistycznych, Autor stwierdza, iż należy je „rozumieć jako organizacje, w których dominuje nie racjonalność ekonomiczna, ale polityczna, innymi słowy — w ich działaniach interes gospodarczy został podporządkowany ideologicznej utopii, głoszonej przez rządzącą partię” (s. 8).

Autor słusznie stwierdza, iż nadzór partyjny nad zakładami produkcyjnymi w PRL nie wzbudzał dotychczas żywszego zainteresowania wśród historyków. W dotychczasowej literaturze przedmiotu dominowały prace poświęcone ekonomicznym i socjologicznym aspektom funkcjonowania przedsiębiorstw. Stąd dorobek historyków w tym względzie jest niewielki. Zdając sobie sprawę z niemożności przebadania całości dokumentacji źródłowej dotyczącej tej problematyki, M. Tymiński oparł się na analizie materiału dotyczącego czterech zakładów przemysłowych: Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Pruszkowie, Zakładów Prze-